Nr. 216. Kraków, sobota 8 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 7 sierpnia.

Religia i polityka.

Omawiając głosy prasy po wyborze papieża, podaje „Arbeiter-Zeitung“ następujące trafne uwagi: „O jego białych włosach, o bystrych oczach, ba, nawet o sposobie uczesania jego siostry opowiadano nam wiele — o jego działalności jako nauczyciela kościelnego, czem był przecie tyle lat i na rzucającem się w oczy stanowisku patryarchy Wenecyi, nic się nie dowiedzieliśmy.

Na to się nikt nie ogląda, to zdaje się ludzi mniej interesować, niż zawód jego brata. Jedno pytanie huczy dokoła, wśród zgiełku dziennikarskiego, około jednej kwestyi obraca się spór: jakie polityczne stanowisko zajmie nowy papież. Czy się skłoni w stronę trójprzymierza, czy kontynuować będzie frankofilską politykę Rampolli? Jak zachowa się wobec Włoch? Czy trzymać będzie z klerykalno-konserwatywnymi, czy z klerykalną demagogią, t. z. chrześcijańsko-socyalnymi. To podnieca ludzi i rozżarza w nich spory i nienawiści. Każdy ciągnie do siebie nowowybraną głowę kościoła, rości sobie pretensye do jej posiadania: jest rzeczą arcykomiczną, gdy część prasy francuskiej tryumfalnie ogłasza jego wybór, jako zwycięstwo Francyi, podczas gdy inne dzienniki ze względu na jego kiedyś okazane ugodowe zachowanie się wobec Włoch, mianują go zwolennikiem trójprzymierza, a prasa niemiecka i wiedeńska obwieszcza, że z jego wyniesieniem na godność papieża — zostanie uchyloną przyjazna Francyi polityka Rampolli... „Liberalne“ pisma donoszą, iż mimo swej łagodności ujmie on w silne karby chrześcijańsko-socyalnych, a antysemici z dumą powtarzają, że to ich papież. Co więcej, naczelny organ młodoczechów anektuje Piusa X. dla swoich idei i przypisuje mu, jako główne zadanie walkę z pangermanizmem.

W całej tej bezmyślnej paplaninie — dodaje „Arbeiter-Zeitung“ — ujawnia się jednak przeświadczenie, iż wybór papieża jest nadewszystko, prawie wyłącznie — zdarzeniem politycznem. Papież — chociaż się mieni być namiestnikiem Chrystusa na ziemi, tego Chrystusa, którego królestwo nie było z tego świata — jednak jako naczelnik potężnej organizacyi wywiera wpływy polityczne“.

Listy z kraju.

Bochnia, 6 sierpnia.

Burzliwe zgromadzenie. — Stapiński i Stojałowski. — Pięść jako argument ks. Stojałowskiego.

Skandalem skończyło się zwołane do lokalu rady powiatowej w Bochni zgromadzenie przedwyborcze w dniu 6 sierpnia, mające dokonać wyboru komitetu do przeprowadzenia nowych wyborów do rady powiatowej. Zwołujący i przewodniczący tego zgromadzenia niejaki Tytus Meysner, właściciel kilku obszarów dworskich, mający wielkie ambicye, ale słabą głowę, zapragnął piastować godność marszałka i w tym celu przeprowadzić do rady wybór oddanych sobie chłopów, z którymi od kilku już tygodni pije na umór. Na zgromadzenie przybyła znaczna ilość włościan, a także trzech posłów, mianowicie pp. Olszewski, Stapiński, no i ks. prałat Stojałowski.

Zrazu wszystko szło bardzo pięknie, zwłaszcza, że podniosły nastrój wytwarzały dostarczone przez Meysnera „cygara“, które w paczkach na stole leżały i z których „wyborcy“ garściami czerpali. Nawet Meysner, który akurat tyle na polityce się rozumie, co krowa na astronomii, wjechał na bystre wody i począł ciskać pioruny na rząd centralny. Pochwalił się, że „za własne pieniądze“ jeździł w sprawie powodzi do namiestnika, że ten mu obiecał coś zrobić (prawdopodobnie tylko nie zrozumiał namiestnik, kto i czem jest zalany) i deputacya została bez skutku.

Co więcej Stapiński i Stojałowski w niezwykłej harmonii zgadzali się w swych przemówieniach, gdy wtem Stapiński poirytowany zarzutem wielebnego ks. prałata, że ćmi lud, odezwał się do niego półgłosem (siedząc tuż obok niego): „Wstydź się ksiądz chwalić tu Rosyę, ksiądz jesteś agentem moskiewskim“.

Na co ks. Stojałowski: „A tyś agentem żydowskim i drabem“.

Stapiński odpalił: „Ty żołdaku moskiewski, tyś tu nie powinien między Polakami siedzieć“.

Te ostatnie słowa musiały bardzo podrażnić zimną krew ks. prałata, bo z całym impetem porwawszy się ze stołka dwa razy pięścią Stapińskiego w twarz uderzył. Zgromadzeni, którzy nie słyszeli obelg, jakiemi się Stapiński ze Stojałowskim obdzielali (piszący to siedział tuż obok obu kłócących się i każde słowo słyszał), zobaczyli nagle pięść księdza prałata, spadającą jak gniew boży na Stapińskiego. Powstał tumult. Meysner, obawiając się o swoją skórę i odżałowawszy „wyborczych cygar“, uciekł ze sali, gdzie walka już teraz na słowa między Stapińskim a Stojałowskim w dalszym ciągu trwała, jeden drugiemu zarzucał, że bierze pieniądze, ten od Moskala, ten od żyda, a chłopi zbałamuceni, nasłuchawszy się przedtem sporo frazesów na temat zgody i miłości chłopów bez względu na stronnictwa, nie wiedzieli, czy ta zgoda ma polegać na biciu się „po pysku“.

Stojałowski nie omieszkał jeszcze usprawiedliwić się przed „braćmi“ za swoją popędliwość i zaręczał im, że w Rosyi jest raj, bo car dał już na powodzian w Króletwie pół miliona koron, a w Austryi rząd nic jeszcze nie dał.

Skandaliczna ta sprawa znajdzie prawdopodobnie echo przed sądem, bo Stapiński czuje się obrażonym i groził Stojałowskiemu procesem.

Stojałowski znalazł zatem na poparcie swych przekonań nową broń, którą znowu pewnie na nim wypróbują jego przeciwnicy.

Jarosław, 6 sierpnia.

Aptekarz-komedyant. — Oszustwa z kaucyami. — Dziennik pana Szczurowskiego. — Zaległości w starostwie. — Epigoni Markowskiego, czyli wybryki policyantów miejskich.

Aptekarz Rohm, namiętny miłośnik sceny, występujący na każdem przedstawieniu amatorskiem w roli żyda, przejął się do tego stopnia swemi rolami, że gdy stoi za ladą aptekarską, zdaje mu się, iż odgrywa rolę Josla. Każdego przychodzącego do apteki klienta żydowskiego, wita ironicznymi żydowskimi przycinkami. P. Rohm zapomina, że jego apteka znajduje się w Rynku, gdzie ludność żydowska jest najwięcej skoncentrowaną i że zyski, które on ciągnie, pochodzą przeważnie od klienteli żydowskiej. Popisywanie się więc wobec żydów w aptece antysemityzmem jest z jego strony nietaktem, nie licującym z humanitarnym urzędem aptekarza. Pan aptekarz może tylko to wskórać, że go żydzi zbojkotują, a wtedy nie wiemy, jakim tonem będzie przemawiał...

Właścicielem tutejszej restauracyi kolejowej jest niejaki Isepi. Przy pomocy swej „gospodyni“, nazwiskiem Mucha, wyzyskuje on haniebnie w sposób oszukańczy i rafinowany zajętych u niego kelnerów.

Do Isepiego wstąpił jako płatniczy Jakób Sokulski, wręczywszy mu kaucyę 80 koron. Codziennie przy zamknięciu rachunków obliczał się Sokulski i jakoś zawsze więcej był winien Isepiemu, niż inkasował. Sokulski, widząc, że zamiast zysku, jeszcze dokłada, wypowiedział Isepiemu służbę i zażądał zwrotu swej kaucyi. Przy obrachunku jednak wyszło, że Sokulski jeszcze Isepiemu jest winien 116 K. Isepi zatrzymał Sokulskiemu nie tylko całą kaucyę, lecz zmusił nadto groźbami, że go każe aresztować, biednego Sokulskiego, do dopłacenia mu jeszcze 36 K. Za drzwiami stał już bowiem policyant, czekający na znak Isepiego, aby Sokulskiego przyaresztować. Ze strony S. wpłynęło do prokuratoryi przemyskiej doniesienie karne o tem oszustwie.

W ten sam sposób zabrał Isepi Leopoldowi Stromowi 142 K, a Jan Urbanowicz, ile razy zastępywał płatniczego, zawsze z własnego dołożyć musiał.

To wszystko jest wynikiem rafinowanej manipulacyi oszukańczej Isepiego i jego „gospodyni“ Muchy. Manipulacye te odbywają się w ten sposób, że Mucha, w książeczce — w której notuje ilość wydanych przez kelnerów gościom potraw i trunków — poprawia poprzednie cyfry na większe, albo dopisuje dziesiątki do jednostek.

Mucha schwytana już kilkakrotnie „in flagrati“, tłumaczy się zawsze tem, że zaszła „pomyłka“.

Za mozolną, 18-godzinną pracę dzienną, pobiera u Isepiego kelner 12 K miesięcznie wraz z wiktem. Wikt ten składa się przeważnie z resztek pozostałych po gościach potraw. Nadto nie szczędzi Isepi kelnerom obelżywych słów i pięści.

W naszym powiecie, zwanym także „agustowską gubernią“, wynalazł pan starosta August Szczurowski niezawodny środek na zbieranie przedpłaty za czasopisma. Administracye dzienników powinny pójść za przykładem tego pana, a nie będą cierpiały na żadne braki finansowe. Oto już czwarty rok wydaje p. starosta we własnym nakładzie „Dziennik rozporządzeń ck. Starostwa i Rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu“. Umieszcza on tam wiele swoich, nietyle szczęśliwych, jak oryginalnych pomysłów i zmusza wszystkie gminy, obszary dworskie, rady szkolne miejscowe i t. d. do prenumerowania „Dziennika“ swego. Jest to wielkie nadużycie władzy, albowiem starostwo obowiązane jest wszelkie rozporządzenia, okólniki, reskrypta intymować stronom i urzędom wprost, a nie uciekać się do jakiegoś starościńskiego „Dziennika“. Te rozporządzenia powinny gminy, urzęda i strony dostawać bezpłatnie, tymczasem p. starosta oszczędza na pisarzach i na papierze z pauszalu, z którego nikomu się nie wyrachowuje. Zamiast dać zajęcie kilku ludziom, bawi się w dziennikarza. Nie dość na tem, gdyż prenumeratę ściąga posłańcami karnymi. W jednym bowiem z ostatnich numerów „Dziennika“ czytamy następujący ukaz p. Szczurowskiego: „L. 18350/903. Ponieważ dotąd wiele gmin i obszarów dworskich zalega z przedpłatą na Dziennik rozporządzeń ck. Starostwa za rok 1903, a termin uiszczenia tej należytości upłynął już z końcem lutego br., przeto wzywam P. T., aby tę należytość bezzwłocznie uiściła(ło), po upływie bowiem tego czasu wysłani zostaną posłańce karni“. Pytamy się więc, gdzie jest ustawa, która zezwala p. Szczurowskiemu na takie nadużycie władzy? W starostwie leżą stosy rekursów, nieprzedłożonych namiestnictwu, stosy nierozstrzygniętych i niezałatwionych spraw od lat wielu, ale p. starosta nie lubi się brać do tych rzeczy i szuka laurów na polu dziennikarskiem, nasyłając swoim abonentom egzekutorów.

Słynnego Markowskiego wprawdzie już niema, ale system jego nadal pozostał w tutejszej policyi. Niedawno policyant nr. 21 znęcał się w nieludzki sposób na ulicy nad nędzarzem, podarłszy na nim odzież i koszulę. Drugi policyant nr. 13 przyłapawszy na kradzieży bobu, jakiegoś politowania godnego kalekę, przyaresztował go i poprowadził na policyę. U bramy magistratu, popchnął policyant tak silnie biednego kalekę, że się ten zatoczył i upadł bezprzytomny na ziemię. Policyant Laszczyk, znowu przyaresztował tego tygodnia idącą na Rynku dziewczynę, którą „podejrzywał“ o tajny nierząd. Niewinną dziewczynę, wzbraniającą się pójść na policyę, szarpał i ciągnął brutalnie i dopiero wskutek interwencyi tow. A., puścił ją Laszczyk wolną. Z obawy zaś, aby tow. A. nie zrobił z tego użytku, poczęstował go Laszczyk cygarem, prosząc, aby o tem zamilczał. Spodziewamy się, że p. burmistrz dr Dietzius, gdy te słowa dojdą do jego wiadomości, pociągnie wspomnianych policyantów do surowej odpowiedzialności.

Po katastrofie borysławskiej.

Borysław, 5 sierpnia.

Pogrzeb ofiar. — Szczegóły katastrofy.

Dziś o godzinie $^1/_4$4 po południu odbył się pogrzeb ofiar ostatniej katastrofy, jaka się wydarzyła na szybie XII kopalni Kasy oszczędności. Tysięczny tłum robotników, chrześcijan i żydów, dozorców i urzędników, w ponurem milczeniu otoczył szpital borysławski, aby oddać ostatnią przysługę towarzyszom niedoli, ofiarom kapitalistycznego systemu eksploatacyi. W obliczu śmierci znikły różnice stanowe, liczne wypadki i ciągła groza śmierci obudziły poczucie solidarności klasowej nawet u tych, którzy zresztą nigdy nie chcą przyznać, że są tylko nieco lepiej płatnymi proletaryuszami...

Sala, w której leżał kościotrup spalony wiertacza Niemaszyka i silnie popalone zwłoki pomocnika Żuraka, przedstawiała przygnębiający widok; żony i dzieci nieletnie poległych bojowników pracy, zanosząc się od płaczu, zwracały się do otaczających, jakby w czyjejkolwiek mocy leżało zwrócić im poniesioną stratę. A straciły wiele... nietylko mężów i ojców, lecz i wszelką podstawę bytu. Kto zajmie się teraz sierotami? Kto da im jeść? Kto da dach nad głową? Kto poszle do szkoły? Kto je uchroni od hańby i nędzy: ciała i ducha? Milionerzy, właściciele kopalń myślą tylko o swoich zyskach, rząd i parlament dotychczas obowiązku swego nie wykonali: ubezpieczenia dla wdów i sierót dotychczas niema w Austryi. A była tam w tej sali tych niezaopatrzonych wdów cała, liczna gromada. Wdowy po zabitych w zeszłym roku górnikach, wszystkie w grubej żałobie, jękiem i płaczem, targającym w strzępy nawet najsilniejsze nerwy, straszną podnosiły skargę na niedbałość społeczeństwa i państwa...

Wreszcie rusza pochód pogrzebowy. Blisko 3000 ludzi bierze w nim udział, a w oczach prawie wszystkich łzy, na twarzach śmiertelna bladość. Przeraźliwy świst i ryk wszystkich parowych syren, jęk dzwonów i płacz kobiet i dzieci, zlewają się w jeden straszny akord. Na wozie, pokrytym zielenią, leżą dwie proste, czarne trumny; za wozem mdlejące dwie wdowy i ośmioro drobnych sierót. Tak odbył się pogrzeb ofiar katastrofy. Ks. Gromada nie mógł tym razem rzucać oszczerstw na socyalistów, nie mógł nazwać nieszczęścia „sądem bożym“, bo obydwaj polegli nie należeli wcale do organizacyi, lecz byli najpotulniejszemi owieczkami tego zacnego pasterza. Demon kopalni nie przebiera, z równą zaciekłością gromiąc bezbożników i wiernych.

O samej katastrofie zanotować należy jeszcze następujące szczegóły: W poniedziałek, około godziny $^1/_2$3, usłyszał nagle Borysław huk, jak gdyby strzał armatni. Za chwilę płonął szyb XII Kasy oszczędności. W szybie tym pojawiały się od czasu do czasu słabe erupcye ropy, natomiast wybuchały silne gazy, które właśnie, z niewiadomej przyczyny, eksplodowały w niezwykle gwałtowny sposób. Zdaje się, że bezpośredniej winy, nawet zaniedbania ze strony kierownika szybu nie było. Natomiast winą jest dyrekcyi i władz, że wogóle szybu tego dawno nie zamknięto, zwłaszcza, że napływ gazów był nieraz tak silny, że groził wszystkim ludziom uduszeniem, a nadto większa ilość gazów działa zawsze zabójczo na organizm ludzki. Huk, spowodowany eksplozyą, zagłuszył widocznie znajdujących się w szybie: wiertacza Niemaszyka i pomocników Żuraka i Poznańskiego, czyniąc ich niezdolnymi do ratowania się. Niemaszyk, straciwszy przytomność, został przygnieciony palącą się wieżą i spalony w jej zgliszczach. Żurak za chwilę dopiero pobiegł do apteki, lecz było już za późno; zemdlałego i strasznie poparzonego odwieziono do szpitala, gdzie po godzinie zmarł w strasznych męczarniach. Poznański zdołał umknąć z miejsca katastrofy, przeskoczywszy przez płot do sąsiedniego podwórza, gdzie ugaszono palące się na nim ubranie i odwieziono go do szpitala. Cała skóra wzdęła się na nim; nadzieja uratowania go nie jest jednak wykluczona.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

Towarzysze drukarscy odbędą pierwszy prowincyonalny, zachodnio-galicyjski zjazd koleżeński w Tarnowie w dniach 15 i 16 sierpnia b. r.

Z ruchu kolejarzy. W poniedziałek 3 bm. tow. Nacher ze Lwowa przemawiał w Jarosławiu w stowarzyszeniu rob. „Zgoda“ na poufnem zebraniu kolejarzy. Uchwalono zwołać w najbliższym czasie publiczne zgromadzenie ludowe w sprawie awansów lipcowych.

Strejk tkaczy w Czortkowie w pracowni J. Rothbergera trwa już od trzech tygodni. Właściciel, przeczuwając strejk, wyjechał „na świeże powietrze“ do Jaremcza, pozostawiając strejkujących losowi. Powodem strejku było żądanie Rothbergera, by robotnicy nie należeli do organizacyi. Wśród strejkujących nędza. Pomoc potrzebna. Składki pieniężne należy posyłać pod adresem: M. Sonnenschein, fryzyer w Czortkowie.

Z ruchu robotniczego w zaborze rosyjskim. Z tajnej drukarni P. P. S. świeżo wyszły dwie odezwy. Pierwsza — w żargonie żydowskim — wystosowana do żydowskiej ludności pracującej, wyjaśnia przyczyny i cele rządowej agitacyi antysemickiej i nawołuje proletaryat żydowski do jak najściślejszego połączenia się z chrześcijańskim, we wspólnej walce rewolucyjnej. Odezwa ta, napisana bardzo gorąco, została roz-

powszechniona w 3000 egzemplarzy w Królestwie i na Litwie.

Druga odezwa, wydana przez warszawski komitet robotniczy P. P. S., zwraca się do robotnic włosko-rosyjskiej fabryki jedwabnej w Warszawie. Nawołuje ona robotnice wspomnianej fabryki do zaprzestania pracy we środę 29 lipca, jeśli fabrykant nie zgodzi się na następujące żądania: 1. Dzień roboczy ma trwać od 7 rano do 6 wieczorem, z przerwą na śniadanie $^1/_4$ godz., na obiad $1^1/_4$ godz. 2. Płaca dzienna ma wynosić od 60 do 85 kop. Ceny na akord będą zwiększone o 30%. 3. Kary nie mogą wynosić więcej, jak 5% zarobku. Zarząd obowiązany jest dać sprawozdanie z użycia tych pieniędzy. 4. Jedna robotnica podejmuje się pilnowania tylko tej ilości maszyn, jaką dawniej pilnowała też tylko jedna robotnica. 5. Majstrowie zobowiążą się do grzeczniejszego traktowania robotnic.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Z sali sądowej.

Dostawca wojskowy przed sądem karnym. Rozprawa przeciw Marcinowi Chwastkowi, dostawcy wojskowemu, skończyła się zasądzeniem Marcina Chwastka za kupno rzeczy podejrzanych (koce nowe z wojskową pieczęcią) na 400 K, ewentualnie 20 dni aresztu. Parobka Patynę, zajętego u Chwastka, zasądzono za udział na 14 dni aresztu. Od zarzutu kradzieży konserw, owsa, prześcieradeł, palisad, pali, forsztów, piecyków i t. d. uwolniono Marcina Chwastka, a to głównie wobec wyniku dochodzeń wojskowych, które wykazały, że wedle oględzin i zeznań świadków niczego w armii nie brakowało. A więc wszystko oprócz jakiegoś tam maleńkiego „podejrzanego“ kocyka znalazł sąd krajowy karny w porządku...

Krakowski Bielohlawek. Dnia 12 lipca siedział fiakier Antoni Serafin na koźle i czytał gorliwie gazetę. Wtem zbliża się do niego p. Jakób Kulka, dobrze odżywiony obywatel krakowski i wzywa go kilkakrotnie, aby przestał czytać, bo przecie jest pierwszym w rzędzie fiakrów i powinien być przygotowanym do wyjazdu na każde żądanie gościa. Rozwścieklony Serafin, gdy perswazye nie pomagały, urwał w połowie czytanie zajmującego felietonu, rzucił p. Kulkę na ziemię i okładał go pięściami, aby go ukarać za okazywaną tak natrętnie nieprzyjaźń dla literatury. Serafin czuł się może dlatego powołanym do bronienia praw czytelnika gazet, że, jak wiadomo, w krakowskiej policyi jest jeden i ten sam referent dla spraw dorożkarskich i dziennikarskich, o czem biedny p. Kulka zapewne nie wiedział. Wczoraj sąd powiatowy karny wymierzył Serafinowi za sińce p. Kulki dwa dni aresztu. Daremnie Serafin starał się przekonać sędziego, że kupioną gazetę wolno mu spokojnie do końca doczytać.

Proces o szpiegostwo.

(Dokończenie.)

Oskarżony Ossoliński nie uznaje się winnym; wprawdzie w charakterze swym urzędniczym był mało „correct“, ale nie działał na niczyją szkodę, nie popełnił nigdy czynów kryminalnych.

Zasuspendowanie pozbawiło go znacznej części pensyi, że zaś był obarczony rodziną, opanowała go stale idea wydobycia się w jakiś sposób z fatalnego położenia. W lutym b. r. dowiedział się, że sprawa jego w śledztwie dyscyplinarnem źle stoi, a że wiedział, jaki wpływ mają w Galicyi dygnitarze wojskowi, a zwłaszcza Galgotzy, postanowił przeto na tej drodze coś uzyskać. Zwracał się już do Theodorowicza o pomoc, ale że to człowiek, który musi wszędzie coś zarobić, więc zaproponował mu interes, chcąc go wynagrodzić za pośrednictwo w badaniu ambasad obcych mocarstw. Gdy otrzymał wiadomą kartkę od Theodorowicza, donoszącą, że mocarstwa już skądinąd plany mają, chciał jechać zaraz do Galgotzego. Nieszczęściem, nie miał środków na podróż do Przemyśla, a nim się wybrał w drogę, został aresztowany. Już wtedy wiedział, że go oskarżono o szpiegostwo. Jest niewinnym. Czyż inaczej nie byłby wprost do ambasady obcej napisał: „Mam tajemnice ważne, przyślijcie mi 20 do 30 tysięcy koron!“ Ossoliński prosi trybunał, by go wziął w obronę przed policyą, która mu imputuje kradzież dokumentów wojskowych w Czortkowie, mimo, że wykazał alibi i twierdzi, że jest prześladowanym, gdyż brał udział w wielkim ruchu panslawistycznym, istniejącym w Galicyi, a nawet chciał zostać redaktorem wielkiego, mającego się założyć pisma. Prosi, by miano nie nad nim już wzgląd, gdyż towarzysko jest już umarłym, ale nad jego żoną i dziećmi.

Przewodniczący wykazuje na własnych listach Ossolińskiego, że dopuścił się zarzuconej mu zbrodni i dowodzi, że gdyby istotnie miał na myśli tylko „czyn patryotyczny“, o którym mówi, byłby mógł postąpić inaczej i prościej dużo, tłómaczenie zaś jego, że po otrzymaniu ostatniej wiadomości od Theodorowicza nie pojechał do Galgotzego z braku funduszów jest bezpodstawne, gdyż podróż ze Lwowa do Przemyśla kosztuje tylko 1 zlr. 30 ct., zaś przy sobie w chwili aresztowania miał 20 koron. Na to oskarżony milczy. Potem wykazuje mu przewodniczący, że nie bardzo jednak myślał o żonie i dzieciach, utrzymując z zamężną kobietą stosunek i pragnąc, jak sam do niej pisał, „po udaniu się tego wielkiego interesu i zaprzedaniu się“, otoczyć ją komfortem.

Oskarżony odpowiada, że pisząc to, myślał o swej posadzie redaktora wielkiego panslawistycznego dziennika i o sprzedaniu swych politycznych przekonań i zdolności umysłowych przez zbliżenie się do partyi dra Werguna, redaktora pisma „Słowiański wiek“.

Przewodniczący pyta, ile dostał za jeden przesłany tam artykuł?

Oskarżony: Nic, gdyż honoraryum nie żądałem.

Przewodniczący wyprowadza stąd wniosek, że oskarżony myślał nie o swej karyerze literackiej, pisząc do swej ukochanej i reasumując wszystkie podstawy podejrzeń, wykazuje mu, że jako człowiek inteligentny sam w to nie wierzy, co wmówić chce w trybunał.

Następnie stawia oskarżonemu pytania prokurator i wykazuje mu, że gdyby istotnie chciał był zrobić przysługę Galgotzemu, mógł sobie całej swej akcyi oszczędzić, mówiąc jedynie, że obce państwa ową instrukcyę posiadają. Dowodów i tak przecież w rękach mieć nie mógł.

Na tem skończyło się przesłuchanie oskarżonego, poczem nastąpiło przesłuchiwanie świadków.

Theodorowicz opowiada historyę listów, znanych z aktu oskarżenia, dodając tylko, że przypomina sobie, iż w jednym z nich było: „Szukaj pan tych ambasad, które jeszcze planów nie mają“.

Następnie przesłuchano nadkomisarza policyi Leona Kalinowicza, który do tego, co zawiera akt oskarżenia, dodaje tylko jeszcze, iż w owym liście, pokazanym mu przez Theodorowicza, była mowa jeszcze o planach mobilizacyjnych i innych ważnych dokumentach wojskowych.

Dr Filip Krzyżanowski zeznaje, że odradzał Theodorowiczowi owego „interesu“ i spytał go, kto ów list pisał. Theodorowicz odpowiedział wymijająco, że pewien zadłużony urzędnik.

Jako ostatni świadek staje dr Wergun, redaktor panslawistycznego „Słowiańskiego Wieku“ i zeznaje, że za artykuły takie, jak nadesłany przez Ossolińskiego, nie płaci honoraryów.

Wreszcie policya lwowska w nocie swej pisze, że Ossoliński był rozrzutnikiem i hulaką, który puścił posag swej żony, wynoszący 34.000 K.

Rzeczoznawca wojskowy, kapitan sztabu generalnego Alfred Redl zeznaje, że z pośród instrukcyj kolejowych wojskowych wiele musi być sporządzanych przez siły pomocnicze, którym ufać nie można, że wiele osób niestety wie o miejscu ich przechowania, a książka z instrukcyami, skradziona z żelaznej skrzyni w Czortkowie, do takich właśnie należy i że plany marszów, wypracowane na konkretny wypadek wojny, właśnie w porze afery Ossolińskiego znajdowały się w dyrekcyach kolejowych.

Nastąpiło „pledoyer“ prokuratora, który wykazuje cytatami z listów Ossolińskiego jego winę.

Obrońca dr Duniecki w obronie swej główny nacisk położył na to, że wuj oskarżonego, tajny radca i nadprokurator biblioteki cesarskiej, był przyjacielem cesarza Franciszka I-go i cały swój majątek oddał na cele publiczne.

Po krótkiej replice i duplice skazał trybunał oskarżonego na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego dwoma postami w każdym kwartale i utratę stopnia doktorskiego.

Skazany zastrzegł sobie trzy dni czasu do namysłu.

Lwowskie dzienniki donoszą, że Ossoliński odstawiony zostanie do Lwowa, gdzie odbędzie się przeciw niemu nowy proces o rozmaite przekroczenia w urzędzie. Powszechnie twierdzą, że Ossoliński oddawał się we Lwowie szulerce po kawiarniach i że to był początek jego karyery zbrodniczej.

MAŁY FELIETON,

Równouprawnienie.

O, jakżeż nędznem jest życie bogaczy,
Jak jest bezbarwnem, jałowem i pustem!
Fortuna złotem natrętnie ich raczy,
Chociaż je oni wyrzucają z gustem;
Byle robotnik czuje rozkosz żywą,
Gdy w pocie czoła zapracuje dyskę;
Bogacz się nigdy nie uśmiechnie żywo;
Och! Bo dlań wszystko jest nieznośnie bliskie!
Nie zna on smaku kawałeczka chleba,
Słodkiego smaku — po tygodniu głodu;
Niestety! Wszystko ma, czego mu potrzeba,
Przestał uczuwać nawet wzrost dochodu.
Więc sprawiedliwość swą, o Boże, zjaw,
My dla bogaczy chcemy równych praw!

Różne przysmaki psują im żołądek,
Miękkie fotele osłabiają ciało,
W życiu ich nudny panuje porządek,
Bo zapewnioną mają przyszłość całą;
Biedak! — ten marzy przynajmniej o jutrze,
Jakaś nadziejka serce mu rozpala;
Bogaty zimą chodzi w ciężkiem futrze!
Latem z ojczyzny lekarz go wydala!
Ileż to razy brzuszek mu zaciąży
I delikatne stargają się nerwy;
Robotnik sił swych próżno nie zmitręży:
Zawsze na kogoś pracuje bez przerwy.
Boże, nieszczęsnych od męczarni zbaw,
My dla bogaczy chcemy równych praw!

Robotnik zawsze pracy ma do syta,
A jak to słodko tak pracować w pocie!
Głowa bogacza w cierń nudy spowita:
Na przymusowe skazan bezrobocie!
O nim nie myślą Marksy i Lassale,
Choć się wzmagają te socyalne bóle;
O niego Bismark nie troszczył się wcale,
O robotników dbający tak czule,
To niegodziwość! Przysięgam, o bogi, —
Choć się z tej kwestyi niejeden wyśmieje:
Ślepymi wiecznie byli demagogi
Niesprawiedliwe są okropne dzieje!
Jam w tem upatrzył najpilniejszą z spraw,
Więc dla bogaczy żądam równych praw!

Leo Belmont.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 sierpnia. 1857. Początek wojny Anglii z Chinami. — 1884. Stracenie anarchisty Stellmachera w Wiedniu. — 1888. Pogrzeb Eudesa, generała Komuny. — 1895. Międzynarodowy kongres tkaczy w Genewie. — 1897. Zamordowanie hiszpańskiego prezydenta ministrów Canovasa. — 1900. Międzynarodowy kongres studentów w Paryżu.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Mefistofeles“, opera Boity (występ p. Didura).

Niedziela: „Mefistofeles“, opera Boity (występ p. Didura).

O rozmiarach klęski powodziowej w Krakowie daje wyobrażenie sprawozdanie wypracowane przez miejskie biuro powodziowe i wysłane już do namiestnictwa i wydziału krajowego. Powodzią nawiedzonych było 534 domów prywatnych, a 13 realności miejskich. Z domów prywatnych 320 zalała woda, dostawszy się do nich z ulicy, do 214 domów wdarła się woda tylko do piwnic i suteren. Z własności gminnej oprócz dróg, bruków, brzegów rzek, mostów i kanałów, uszkodziła woda park Jordana i wszystkie budynki w nim postawione, Muzeum imienia Czapskich, wodociąg, gazownię i rzeźnię, a nadto kilka szkół i innych budowli miejskich. Pięć domów prywatnych zniszczyła woda zupełnie, w 10 domach zarysowały się ściany, a między innemi i w klasztorze OO. Paulinów. Szkodę, jaką ponoszą prywatni właściciele oszacował magistrat na **1,250.000 koron.** Oprócz tego wyrządziła powódź szkodę 150 partyom prywatnym, 60 kupcom i przemysłowcom, tudzież około 800 partyom uboższym i rękodzielniom. Szkodę w ruchomościach, jaką poniosły partye prywatne, oszacowano w przybliżeniu na **jeden milion koron**, a szkodę, jaką powódź zrządziła we własności gminnej na **800.000** K.

Równocześnie zwrócił się magistrat do rządu z prośbą: 1) O przyznanie 3 milionów subwencyi na podjęcie robót publicznych, a w szczególności także na cele regulacyi i asanacyi miasta. 2) O przyznanie 500.000 K tytułem zapomogi dla osób najwięcej powodzią dotkniętych. 3) O przyznanie 500.000 K tytułem bezprocentowych pożyczek zwrotnych w 50 latach dla osób, którym ten rodzaj pomocy jest niezbędnym. 4) Wkońcu zwróciło się prezydyum rady do rządu z prośbą o bezzwłoczne rozpoczęcie robót znaczniejszych, a to: budowy koszar, gimnazyum IV, seminaryum żeńskiego, studyum rolniczego i t. p., oraz uwzględnienia przedewszystkiem Krakowa przy dalszych robotach regulacyjnych około Wisły i Rudawy.

Byłby już najwyższy czas, aby pomyślano poważnie i bez demagogicznych deklamacyj o dostarczeniu pracy zgłodniałym rzeszom robotników krakowskich.

Doraźne wsparcie ze strony zarządu miasta Krakowa otrzymało ogółem 853 osób w ogólnej sumie 20.824 K. Biuro dla spraw powodziowych zostało od środy d. 5 bm. zamknięte, a dalsze zgłoszenia o pomoc z powodu uszkodzeń, zrządzonych przez powódź przynależnym do miasta Krakowa, przyjmować będzie tylko wydział VI magistratu przy ul. Dominikańskiej l. 3.

Wiadomości o szkodach, zrządzonych w realnościach lub ruchomościach, należy wnosić pisemnie do biura statystycznego. (Rynek główny l. 19 II piętro).

Z doli ekspedyentów pocztowych. Józef Pauscher służył 14 lat i 3 miesiące przy muzyce wojskowej; przez cały ten czas miał tylko raz 40 dni urlopu. Przed jedenastu laty dostał służbę przy poczcie, gdzie przez ostatnie pięć lat był listonoszem. Przed dwoma laty przeznaczono go do roznoszenia pism sądowych, wyznaczając mu do obsługiwania olbrzymi rejon: 41 ulic, między którymi niektóre, jak Dietlowska, mają przeszło 100 numerów, a w tem większą część dwu i trzy piętrowych kamienic. Praca tego człowieka trwała nieraz do 16 godzin dziennie. Przez całe trzy miesiące musiał Pauscher już o godzinie 6 rano zgłaszać się w urzędzie pocztowym Kraków-Miasto po odbiór wyznaczonej sobie paki kawałków. Do godz. 8 trwało wpisywanie i porządkowanie materyału, poczem zaczynało się roznoszenie, które bez żadnej przerwy trwało do godziny 6, 7 lub 8 wieczór. Bez chwili odpoczynku i bez jedzenia musiał Pauscher biegać cały dzień. Wieczorem nadto cała rodzina musiała mu w domu pomagać około spisywania i porządkowania recepisów i niedoręczonych listów, jeżeli biały murzyn c. k. rządu nie miał siedzieć nad tem całą noc. Oczywiście nie dziw, że w takich warunkach została złamaną nawet herkuliczna siła tego ekszołnierza. Zaczął schnąć, krwią pluć i coraz częściej i coraz dłużej niedomagać. Trwa to już od jesieni roku 1901. Obecnie, już od 5 czerwca b. r. jest niezdolnym do żadnej cięższej pracy. Lekarze uznali wprawdzie, że gdyby trochę wypoczął, wyjechał na świeże powietrze i nabrał sił, mógłby całkiem dobrze pełnić służbę przy jakiejś lżejszej pracy. Lecz zarząd pocztowy ani słyszeć o tem nie chce: urlopu dać nie chcą, tylko wypychają biedaka, mającego „dopiero“ 25 lat służby, na pensyę... Za 25 lat należy się mu 70% ostatniej płacy, wynoszącej 1100 K, równe 770 K rocznie! Mimo protestów Pauschera zamknięto mu z dniem 1 sierpnia 1903 płacę, lecz emeryturę zaczną mu wypłacać dopiero za jakie trzy miesiące. Z czego tymczasem ma żyć biedny ten, chory człowiek wraz z rodziną, o to c. k. rząd, ani władze pocztowe wcale się nie troszczą. Gdyby nie współczucie kolegów, takich samych jak on nędzarzów, którzy urządzili między sobą składkę, musiałby Pauscher, po 25 latach „wiernej i pilnej służby“ rządowi, wyciągnąć rękę do przechodniów i byłby się może zapoznał po raz pierwszy w życiu z policyantem i aresztem...

Na koniec mała uwaga: Jeżeli tak rząd postępuje ze swoimi sługami, to czegóż można żądać od prywatnych wyzyskiwaczów?

Odnośnie do sprawozdania naszego ze zgromadzenia sług pocztowych, umieszczonego w numerze 213 „Naprzodu“, prostujemy błąd drukarski, który z „ekspedyentów“ zrobił „ekspedytorów“ pocztowych. Różnica tych dwóch kategoryj jest wielka, bo ekspedyenci są sługami, a ekspedytorzy są urzędnikami i jako tacy bezwarunkowo do posług biurowych nigdy używani być nie mogą.

Budowę stacyi elektrycznej uchwaliła we czwartek krakowska komisya inwestycyjna wedle planów inżyniera Włodzimierza Schleyena ze Lwowa.

Walka z chorobami zakaźnemi. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo:

„Niedawno obradowała we Lwowie ankieta dla obmyślenia środków zaradczych przeciw szerzącym się coraz bardziej między młodzieżą szkolną chorobom zakaźnym, a właściwie wenerycznym. Z dziwną wstydliwością wspomina się ogólnikowo o zakaźnych chorobach, jakby bano się nazwać zła po imieniu. A przecież trzebaby raz zajrzeć w oczy strasznej prawdzie i podjąć powszechną walkę bodaj czy nie z najstraszniejszym wrogiem ludzkości. Wszak choroby te wyniszczają organizm, sprowadzają ogólne cherlactwo i degeneracyę, czynią organizm podatnem podłożem wielu innych chorób, osłabiają energię życiową, wywołują przygnębienie umysłu, oczekującego odnowienia względnie wybuchu dalszych następstw choroby, a wielka ilość samobójstw, chorób umysłowych i przedwczesnych w sile wieku zgonów, w chorobach tych swe pierwsze źródło.

Rozwój miast i ustroju kapitalistycznego i wszystkie nędze z nim związane, oraz rozwój militaryzmu przyczyniają się do rozpowszechnienia tych chorób. Ostatni więc czas, aby — jak z alkoholizmem i gruźlicą — podjąć ogólną walkę z tym strasznym wrogiem ludzkości, a zwłaszcza młodzieży, tego kwiatu i nadziei każdego narodu.

Między środkami zaradczymi proponuje lwowska ankieta częstsze t. zw. obławy policyjne. Słusznie wystąpił „Naprzód“ przeciw obecnemu sposobowi tych obław i rewizyj sanitarnych, których ofiarą padają często niewinne dziewczęta, poddawane badaniu przez lekarzy-mężczyzn, zamiast iżby badania takie na kobietach przeprowadzały kobiety-lekarze.

Zaprowadzenie lekarzy szkolnych, jak niemniej zakładanie towarzystw dla zwalczania chorób wenerycznych i wszelkie najdalej idące uprzystępnienie środków ochronnych i pomocy lekarskiej, mogłoby niezawodnie bardzo przyczynić się do poprawy tak opłakanych obecnie pod tym względem stosunków zdrowotnych. Są to jednak półśrodki i pozostaną nimi, dopóki walka z tą plagą nie stanie się powszechną, a stać się nią może wtedy jedynie, gdy ostrzegawcze uświadomienie stanie się powszechnem, gdy ustąpi przesąd fałszywego wstydu, a nieszczęście choroby nie będzie przypisywane jedynie a fałszywie niemoralności!

Do uświadomienia ostrzegawczego przyczynićby się mogły w wysokim stopniu odpowiednie, popularne, przez specyalistów pisane publikacye. Potrzeba broszur tanich, za minimalną cenę nabyć się dających wszędzie jak najpowszechniej. Na ogólną wdzięczność zasłużyłyby też stowarzyszenia robotnicze, gdyby broszury takie między swych członków rozpowszechniały; powinny one być też dyskretnie przez nauczycieli rozdawane w szkołach męzkich średnich i zawodowych i uprzystępnione do nabycia w szkołach wyższych, a także tak popularne wydawnictwo „Latarni“ mogłoby tysiące, dziesiątki tysięcy broszur takich rozpowszechnić.

Cnotą partyi socyalistycznej jest bezwzględna szczerość, zasługą jej jawna walka z wszelkiem złem społecznem, wszelką nędzą i jej przyczynami, więc i w tym kierunku mamy prawo żądać od niej potężnej inicyatywy do walki otwartej z tym strasznym wrogiem ludzkości, a wtedy wdzięczność i uznanie takiej zasługi zwróci jeszcze więcej serc prawych i umysłów ku socyalnej demokracyi".

Szybkość telegraficzna. Do pewnego obywatela, mieszkającego w Ludwinowie od 2 lat, nadszedł w piątek telegram o śmierci jego ojca. Telegramu tego mu nie doręczono, bo posłaniec telegraficzny z Podgórza „nie mógł się o niego dopytać". Nazajutrz jednak przyszedł do niego drugi telegram i tym razem posłaniec jakoś bez trudu odszukał adresata. Ten jednakowoż, otrzymawszy tak późno wiadomość o śmierci ojca, nie mógł już zdążyć na pogrzeb. Wypadek ten jaskrawo ilustruje, jak niedbale u nas doręcza się depesze. Zarząd poczt zupełnie nie liczy się z tem, że niepowetowane straty materyalne i przykrości mogą z takiej iście oryentalnej opieszałości wyniknąć.

Zgromadzenie ludowe w Tarnowie, które miało się odbyć w niedzielę 9 b. m., zostało odroczone.

Teatr ruski we Lwowie. Pisma lwowskie podają wiadomość o nabyciu przez ruskie towarzystwo „Proświta" realności pp. Miączyńskich w celu wystawienia na niej ruskiego teatru. Opracowanie projektu teatru powierzono słynnej spółce architektów wiedeńskich pp. Helmer i Felner.

Ojciec Trafalczyka przeciw oszczercom. Donosiliśmy o tem, jak centrowcy po swojemu usiłowali znęcać się nad trupem Trafalczyka, zastrzelonego przez żandarmów pruskich w Laurahucie. Pomijamy fakt, iż księża odmówili mu pogrzebu kościelnego. Ziemia i tak przytuliła zwłoki biednego robotnika... Wstrętniejszem było, iż naczelnik gminy laurahuckiej, zausznik klerykalny, dla usprawiedliwienia księży i żandarmów rozpuścił w prasie niemieckiej stek oszczerstw na bezbronnego, bo w grobie leżącego człowieka, rozgłaszając, że był to awanturnik, po którym żadna łza nie spadła, gdyż znęcał się nawet nad własnymi rodzicami, porywając się na nich z nożem.

Wiadomość tę, jako opinię „urzędową", roztrąbiły pisma hakatystyczne, powtarzając ją jedne za drugiemi. Nie pozostała w tyle i poblizka „Kattowitzer Zeitung"...

Aż wreszcie ohydne to szarpanie pamięci zmarłego doszło do wiadomości jego ojca, który nadesłał do „Katt. Ztg" następujące sprostowanie:

„Niniejszem żądam na zasadzie § 11 państwowego prawa prasowego, umieszczenia następującego sprostowania w najbliższym numerze „Kattowitzer Zeitung":

W kilka dni po krwawych zajściach w Laurahucie „Katt. Ztg" ogłosiła, że zastrzelony syn mój Tomasz Trafalczyk, robotnik hutniczy, na kilka dni przed śmiercią swoją występował z chęcią pogwałcenia rodziców. Wiadomość ta jest najzupełniej fałszywą.

Syn mój Tomasz był bowiem najspokojniejszy i dobroduszny młody człowiek, który żył z rodzicami swymi w największej zgodzie i miłości i z którego rodzice mieli największą pociechę. Śmierć naszego niewinnego syna sprawiła nam największą boleść!

Przeciwko szerzycielom nieprawdziwych oszczerstw, krzywdzących w tak brutalny sposób serce rodzicielskie, wystąpię sądownie z procesem o oszczerstwo na zasadzie § 189 prawa karnego. *Tomasz Trafalczyk.*"

Car tego nie lubi. Do berlińskiego „Lokal-Anzeigera" donoszą z Warszawy: „Oficerowie, którzy mieli towarzyszyć synom króla Piotra, zostali na granicy przytrzymani, ponieważ brali udział w królobójstwie (jeden z nich miał zastrzelić królowę). Rosyjski poseł w Belgradzie nie dał im wizy na paszporta i wobec tego przez granicę ich nie puszczono".

Zmiana tronu w Serbii mogła być na rękę caratowi i w Petersburgu pospieszono uznać nowego władcę „z bożej łaski"... Ale car, mający w rocznikach swego rodu różnych Palenów i lękający się widm krwawych, czułby niewątpliwie gęsią skórkę na sobie przy zetknięciu się z królobójcami. Zdaleka można było ich robotę aprobować, ale zblizka się o nich ocierać!

Zresztą co za zły przykład-by dano swoim, gdyby fetowano przy dworze carskim ludzi, którzy tam, u siebie, własnego „pomazańca bożego", jak wilka ubili?

Piotr Karageorgiewicz, który przez krew dotarł do purpury, może chcieć swych „wypróbowanych" zwolenników wysuwać na czoło, ale nie okazał ani zbytniego taktu, ani znawstwa psychologii, przeznaczając ich na gości do carskiego dworu, odnawiając w wyobraźni cara, ślady krwi pomordowanych poprzedników.

Antysemickie pogróżki. „Berliner Tagblatt" donosi, że wśród ludności żydowskiej w Częstochowie rozeszła się niepokojąca pogłoska, że w czasie odpustu na Wniebowzięcie (15 sierpnia), przyjdzie tam do rozruchów antysemickich. Żydzi zwracali się do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o ochronę wojskową, na co otrzymali odpowiedź odmowną.

Oczywiście trudno jest osądzić, czy obawy żydów częstochowskich mają jakiekolwiek podstawy, czy nie należą one do rzędu przywidzeń, dyktowanych strachem — w każdym razie w niektórych okolicach policya rosyjska tak gorliwie podszczuwała pątników na odpustach przeciwko żydom, iż na centralnem miejscu odpustowem, jakiem jest Częstochowa odbić by się to mogło.

Tak n. p., naczelnik powiatu pinczowskiego, sprowadzony podobno z gubernii tambowskiej przez samego Czertkowa, chcąc ograniczyć odpusty w Skalmierzu, kazał policyi, jak nas informują, niedopuszczać na nie księży z innych parafij, a równocześnie „wyjaśniać" wzburzonym pątnikom, iż zakaz nastąpił na prośbę żydów miejscowych...

Rozprawa o kiszyniewskie rozruchy antyżydowskie odbędzie się nie w Kiszyniewie, lecz w Tyraspolu i przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych, jak donosi „Ber. Tag." jest 42, którzy przeważnie odpowiadać będą za zbrodnię morderstwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała. Z winnych podburzania przeciwko żydom miał, jak donosi wyżej cytowane źródło, stanąć przed sądem notaryusz Pisarzewski, którego jednakże po wniesieniu przeciwko niemu oskarżenia, znaleziono martwym w mieszkaniu.

Z figur urzędowych najbardziej skompromitowanym jest miejscowy naczelnik żandarmeryi baron Lewendahl. To też w strachu o swój urząd nasyłał on swoich zaufanych do więzienia, ażeby pouczali oskarżonych, jak mają zeznawać. Świadkowie zaś, którzy podali szczegóły, „niepożądane" dla policyi lub żandarmeryi wzywani są do biur policyjnych, gdzie groźbami skłaniają ich do milczenia.

Z opery komunikują nam: Ostatnie dwa przedstawienia w sobotę i niedzielę poświęcone zostaną nieznanej u nas operze Boity „Mefistofeles", w której partyę tytułową odtworzy p. Adam Didur.

TELEGRAMY

Wiedeń, 7 sierpnia. Sąd dzielnicy Josefstadt skazał suplenta prawosławnego teologicznego zakładu w Serajewie Simica, który dnia 29 czerwca b. r. czynnie znieważył na ulicy posła do rady państwa Lupu, na tydzień aresztu.

Demonstracya robotnicza.

Wiedeń, 7 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiej sali ratuszowej olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez wiedeński związek kas chorych, na którem robotnicy wiedeńscy zaprotestowali przeciw zamierzonemu przez namiestnictwo podwyższeniu taks w szpitalach wiedeńskich. Dziesiątki tysięcy, które już nie znalazły miejsca w sali, zalały formalnie plac przed ratuszem. Po zgromadzeniu, na którem między innymi przemawiał dr. Adler, odbył się pochód demonstracyjny, w czasie którego śpiewano pieśni socyalistyczne i wznoszono okrzyki na cześć równego prawa wyborczego.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt, 7 sierpnia. W ciągu wczorajszego posiedzenia parlamentarnej komisyi śledczej przesłuchano przedewszystkiem świadka Eugeniusza Deaka. Zaprotestował on przeciw oszczerstwom, rzucanym na niego, jakoby miał coś wspólnego ze sprawą wymuszenia na Juliuszu Andrassym.

Koncepista policyjny Ujhely daje wyjaśnienia co do skonfiskowanych weksli u agenta pieniężnego Lewingera, który miał posłowi Nessiemu ofiarować pożyczkę 800 złr.

Poseł Paweł Szapary przedłożył wyciąg z ksiąg centralnej krajowej Kasy oszczędności. Na zapytanie posła Polonyiego oświadcza, że brat jego nie ma pretensyj do złożonych przez Papa 10.000 koron.

Rządca dóbr hr. Szaparego, Ritter, wyjaśnia „conto corrente" Szaparego.

Dzinnikarz Ludwik Maray redagował dziennik gospodarczy, będący własnością niejakiego Reimana. Reiman powiedział mu dnia 29 w Izbie posłów, że hr. Szapary postąpił za wiedzą Khuena. Oświadczenie Szaparego jest już gotowe, chodzi o to jeszcze, aby uniewinnił także całe stronnictwo liberalne. Następnego dnia, gdy rozmawiał telefonicznie z Reimanem, oświadczył mu, że chce wyjawić treść tej rozmowy przed komisyą parlamentarną. Reiman na to zaprzeczył wszystkiemu co dnia poprzedniego powiedział, dodając: „albo pan masz gorączkę, albo ja byłem waryatem".

Komisya zarządziła konfrontacyę Reimana z Marayem. Reiman przyznaje, że mógł mówić, że minister jest winien wszystkiemu, ale to było tylko jego subjektywne zapatrywanie. Może przysiądz na to, że nic nie słyszał od Szaparego, jakoby Khuen wiedział o całej sprawie.

Ischl, 7 sierpnia. Hr. Khuen-Hedervary był wczoraj po południu o godz. 4 na audyencyi u cesarza. Audyencya trwała do godziny kwadrans na 6. Dziś przed południem wezwany będzie ponownie na audyencyę.

Ischl, 7 sierpnia. „N. Wr Tagblatt" donosi, iż w kołach politycznych w Ischlu niema jeszcze pewności, jakie rozwiązanie znajdzie kwestya węgierska. W niedzielę przybywa hr. Gołuchowski, na środę powołany jest znowu dr Körber. Oczekiwany jest także szef sztabu generalnego bar. Beck. Nie da się nawet powiedzieć, czy hr. Khuen opuści Ischl z ostatecznem rozstrzygnięciem cesarza, a nawet, czy w najbliższych dniach ono zapadnie. Khuen będzie jeszcze dziś u cesarza. Nie wiadomo, czy Khuen powróci jutro do Budapesztu.

Ischl, 7 sierpnia. Dzisiaj o godz. $1^1/_2$ po południu przyjął cesarz na audyencyi prezydenta węgierskich ministrów hr. Khuena, poczem zaprosił go na objad familijny.

Strejki w Rosyi.

Kijów, 7 sierpnia. Robotnicy w warsztatach kolejowych i w prywatnej fabryce maszyn nie podjęli jeszcze na nowo pracy. W kilku drukarniach także zaprzestano pracy. Przed dworcem kolejowym zebrała się pewna liczba ludzi, którzy chcieli dostać się na dworzec i wstrzymać ruch pociągów. Gdy wezwania do rozejścia się pozostały bez skutku, kozacy zaatakowali tłum i dali ognia. Jest wielu zabitych i rannych.

W Batum podjęto na nowo pracę; w mieście panuje spokój.

Kijów, 7 sierpnia. Tłum, do którego wczoraj kozacy dali ognia wynosił 2.000 osób. Trzech robotników zabitych, 24 rannych. Sędzia okręgowy, jeden z oficerów i kilku żołnierzy odniosło rany od kamieni.

Pius X.

Rzym, 7 sierpnia. Papież przyjął wczoraj przed południem ciało dyplomatyczne.

Rzym, 7 sierpnia. W kościele św. Piotra rozpoczęto dzisiaj przygotowania do uroczystości koronacyjnej. Uroczystość odbędzie się w niedzielę. Duchowieństwo rozda wiele biletów wstępu do kościoła podczas tej uroczystości.

Rzym, 7 sierpnia. Papież ofiarował wczoraj sekretaryat stanu kardynałowi Satoli, jednakże ten godności nie przyjął. Papież ofiarował tę godność następnie kardynałowi Cavagnis, który prosił o czas dla namysłu do wieczora.

Rzym, 7 sierpnia. Papież postanowił odbyć w poniedziałek konsystorz tajny, celem zamianowania nowych kardynałów, a w czwartek publiczny konsystorz, na którym wręczone będą kapelusze kardynalskie kardynałom, mianowanym przez papieża Leona XIII.

Berlin, 7 sierpnia. Kardynał Kopp odpowiedział telegraficznie zastępcy pewnego dziennika reńskiego na tegoż zapytanie, jakie stanowisko zajmie papież Pius X. wobec Niemiec i Włoch. Odpowiedź ta opiewa: „Wobec Niemiec przyjaźnie i pokojowo, wobec Włoch z rezerwą i bez naruszenia w czemkolwiek".

Skandal korupcyjny w Neapolu.

Neapol, 7 sierpnia. Zakończył się proces przeciw byłemu posłowi Casale i byłemu burmistrzowi Summante i towarzyszom z powodu malwersacyi i oszustw na szkodę gminy Neapolu. Casale i Summante dostali po 37 miesięcy więzienia i po tysiąc lirów grzywny oraz na rok(!) odebrano im cześć obywatelską. Szereg spólników oskarżonych skazano na więzienie od 2—23 miesięcy oraz na grzywny od 500—1000 lirów. 16 oskarżonych uwolniono.

Trzęsienie ziemi.

Catania, 7 sierpnia. Według doniesień odczuto tu wczoraj w miejscowościach Zaffarana, Nilla i Cavilla dwa trzęsienia ziemi.

Zaburzenia strejkowe.

Lorient, 7 sierpnia. Wczoraj zebrały się ponownie wielkie tłumy robotników, przyczem przyszło do starcia ze żandarmami. Kilku robotników i żandarmów jest rannych. Wiadomość, jakoby 7 osób skutek ran poległo, jest nieprawdziwą. Przewodniczący towarzystw robotników portowych żądają, aby prokurator nazwiskiem Foucade został przeniesiony, aby żołnierzom nie było wolno opuszczać kasarni i aby nie interweniowali bez poprzedniego ostrzeżenia tłumów.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Informacye, jakie Porta przesłała austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi, opierają się na sprawozdaniach Hilmi-Baszy i walich wilajetów monastyrskiego i salonickiego. Komitety macedońskie organizują ponownie oddziały, które pojawiły się w rozmaitych wsiach w dystryktach Kruszewo, Parlepe i Monastyr. We wsiach oddziały te mordowały mieszkańców i żołnierzy, spaliły budynki i zasiewy, a mieszkańców zmusiły do przyłączenia się do band. W dokumentach i listach z pogróżkami, jakie znaleziono, komitety wzywają do organizowania powstańców, masakrowania mahometan, Greków i żołnierzy. Widać z tego jasno, że komitety zamierzają na nowo wzniecić powstanie.

Zofia, 7 sierpnia. Dziennik „Autonomia", organ wewnętrznej organizacyi, zawiera odezwę, proklamującą ogólne powstanie w Salonikach i Monastyrze.

Nadeszła tu wiadomość, że wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne z Salonikami i Monastyrem są przerwane. Mosty są poniszczone. Jako przywódcę ruchu wskazują Borysa Sarafowa. W kołach kompetentnych zapatrują się na próbę powstania z powątpiewaniem.

Dzienniki zapowiadają powrót ks. Ferdynanda.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Serbski przedstawiciel Christicz na polecenie swego rządu poczynił u Porty przedstawienia co do odwołania w interesie publicznego spokoju muftiego z miejscowości Prisztina, któremu ludność serbska zarzuca, że dopuścił się okrucieństw wobec chrześcijan.

Niepokoje w Armenii.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Z Erzerum dochodzą tu alarmujące wiadomości konsularne, jakoby rozmaite szczepy kurdyjskie planowały nowe napady na Armeńczyków celem zajęcia ich posiadłości. Dlatego też w ostatnim czasie szczepy kurdyjskie nie przeszkadzały imigracyi kilkuset armeńskich rewolucyonistów, którzy przekroczyli granicę od strony Rosyi. Rosyjski konsul w Erzerum zażądał sotni kozaków dla strzeżenia konsulatu i celem ewentualnej ochrony armeńskich zbiegów. Jeżeli doniesienia te są przesadzone, to jednak nie ulega kwestyi, że położenie w wilajetach kurdyjsko-armeńskich jest krytyczne, wobec ogromnego rozluźnienia karności wśród konnicy „hamidi" i konieczne są energiczne zarządzenia, aby konnicę utrzymać w rygorze i położyć koniec gwałtom.

Rosya we wschodniej Azyi.

Jokohama, 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że pomiędzy Rosyą a Koreą, zawartą została ugoda, mocą której Rosya wydzierżawiła na 99 lat 200 akrów ziemi w Yongampho. Prośba rosyjskiego posła Pawłowa, by pozwolono zaprowadzić także sieci telegraficzne, została odrzuconą.

Trust okrętowy.

Londyn, 7 sierpnia. Wczoraj ogłoszono ugodę pomiędzy trustem okrętowym Mergana z jednej strony, a admiralicyą i urzędem handlowym z drugiej strony. Ugoda zawartą została na lat 20 począwszy od września roku 1903, z pięcioletnim wypowiedzeniem. Angielskie towarzystwa należące do trustu będą równie traktowane jak inne towarzystwa pod względem usług dla wojska, marynarki i poczty. Kapitanowie okrętów angielskich mają być poddanymi angielskimi. Większość dyrektorów należących do trustu musi być Anglikami.

Sprawa cukrowa.

Londyn, 7 sierpnia. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie w sprawie brukselskiej konwencyi cukrowej 11 głosami przeciw 57.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość". II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi H. Schachel. Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą sobotę wieczór od godz. 7 do $9^1/_2$, na których odbywają się popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków. Wpisowe 30 h. wkładka miesięczna 50 h. Wydział.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! W sobotę i w niedzielę o godz. 10 rano ciąg dalszy obrad cennikowych. Agitujcie za licznem zgromadzeniem.

W niedzielę 9 b. m. po południu festyn na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

KASA CHORYCH m. LWOWA.

WYBORY

Reprezentantów pracodawców i delegatów członków

Kasy chorych m. Lwowa

odbędą się w myśl § 28 i 29 statutu Kasy

dnia 16 sierpnia 1903 od godziny 10 rano do godziny 2 po południu

a to: **w wielkiej sali ratuszowej** wybory delegatów członków, zaś **w sali posiedzeń magistratu** wybory reprezentantów pracodawców.

Uprawnionymi do wyboru **reprezentantów** są ci **pracodawcy**, którzy ubezpieczają swych pracujących w Kasie chorych m. Lwowa. **Do udziału w wyborze delegatów** wezwanymi są ci pracujący, którzy ukończyli 24 rok życia i są w zajęciu u pracodawcy, którzy mają obowiązek ubezpieczania w Kasie chorych m. Lwowa.
Pracodawcom zostaną doręczone **legitymacye** wyborcze, **tak dla nich, jak i dla pracujących** u nich zajętych. W karcie legitymacyjnej wymienioną jest dzielnica i ilość reprezentantów względnie delegatów, jaką należy wybrać w tej dzielnicy.
Panowie pracodawcy zechcą po otrzymaniu kart legitymacyjnych rozdać je pracującym u nich celem uniknięcia reklamacyi.
Głosowanie odbywa się kartkami, przy stołach, które oznaczone będą tablicami: I dzielnica, II dzielnica, III dzielnica, IV dzielnica, śródmieście. Wyborca głasuje przy tym stole, którego tablica oznacza dzielnicę tę samą, jaka jest w legitymacyi:

Uprawnieni do głosowania wybierają w myśl statutu:

Z	**śródmieścia reprezentantów**	35	**delegatów**	70
„	I dzielnicy	„ 40	„	80
„	II „	„ 55	„	110
„	III „	„ 25	„	50
„	IV „	„ 14	„	28

Kto z uprawnionych nie otrzyma karty legitymacyjnej do 10-go b. m. zechce się zgłosić **w biurze Kasy chorych m. Lwowa ulica Lindego** l. 10 I p. w godzinach urzędowych lub od 6—8 wieczorem, gdzie słusznie reklamującym karty wydane zostaną. Tam jest także wystawiona lista wyborców uprawnionych, celem wnoszenia reklamacyi od 9-go do 15 włącznie.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1903.

Za Zarząd Kasy chorych m. Lwowa

Filip Besen
przewodniczący.

Wynalazek nowy, dotąd niebywały!

Gurta, (zwana Bruchgurte) jest najpraktyczniejszą ze wszystkich dotąd znanych. Osoby cierpiące na rupturę, uzyskają przez tę gurtę szczególną pomoc, zmniejsza się bowiem ruptura znacznie bez żadnego bólu, gdyż w gurcie tej nie znajduje się nic żelaza. Cena sztuki 10 kor. Nabyć można u **Pinkasa Glasmanna, Kraków, Krakowska 37.**

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 14.
Berlin, Friedrichstrasse 56.



Wielmożna Pani Anna Csillag!
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady. Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Prosze pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej. Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pietzl.**

Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani Anna Csillag!
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann**, Drezdno, Bernhstr.

Pani Anna Csillag!
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani Anna Csillag!
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly** żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani Anna Csillag!
Prosze mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani Anna Csillag!
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)

Pomocnik fryzyerski

katolik, może dostać stałą posadę od 15 sierpnia lub od 1 września u p. Józefa Kleinmanna, ul. Floryańska 40 w Krakowie.

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

M. MEISLERA
w Krakowie, ul. Grodzka 36.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282
Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów.
Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

Piekarnia

po p. Schleichkornie

przy ul. Długiej 17 od 8 lat istniejąca z wyrobioną marką z pomieszkaniem i sklepem od 1 stycznia 1904 do wynajęcia.
Wiadomość od 8—1 u właściciela, Długa 7, II p. 498

VOR GEBRAUCH REGISTRIERTE NACH GEBRAUCH SCHUTZMARKE

CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że „Panaxin“ jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.
Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem** w Frankfurcie a. M.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

INTERES

z towarami mieszanymi wraz z c. k.

TRAFIKĄ

pod przystępnymi warunkami, przy ruchliwej ulicy w Krakowie, jest **zaraz do sprzedania.** Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 457

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger
451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

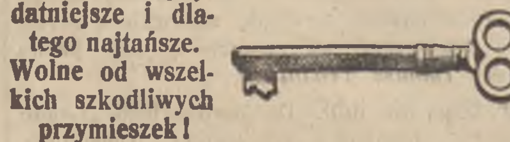
Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Mydło Schichta

„Jeleń“ **Marka:** **„Klucz“**



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

450 NUMER **najtańszej i najpopularn.** **450**

12 ct. „Biblioteki powszechnej“ właśnie opuścił prasę. (107-3-3)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

431/432. Charakterystyki literackie: X. Kazimierz Brodziński przez P. Chmielowskiego.
433. Mickiewicz, Konfederaci Barscy.
434/437. Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości.
438. Syrokomla, Margier, Poem.
439. Urbański, Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumów i pamiętników.
440/443. Pol, Pacholę hetmańs.
444. Szajnocha, Szkice histor. IV. Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze pługa polskiego.
445/446. Charakterystyki literackie: XI. Najnowsza poezya polska przez Dr. M. Janika.
447. Wyprawa Igora na Połowców. Poemat Słowiański.
448. Korzeniowski, Stary mąż.
449/450. Lessing, Minna von Barnhelm czyli Dola żołnier.

Dalsze tomiki w druku. — Pojedynczy numer kosztuje 24 hal. (12 ct.). Każdy tomik można osobno nabyć. Z wydawnictwa ustaw wyszło dotychczas 7 tomów. Dalsze tomy w druku. Do nabycia w księgarniach.
Szczegółowe katalogi powyższych wydawnictw przesyła zgłaszającym się darmo i opłatnie.
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).